Nr. 262. Dnia 21 września. Piątek. Dnia 9 (21) września 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto ypchodzą staoe w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Mateusza Ap. i Ew.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 45.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 56 w.
Sobota: Maurycego Męcz.	Zachód " " 6 " 3.	Zachód " " 6 " 40 r.
Niedziela: Ładysława z Geln.	Długość dnia godzin 12 " 20.	Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 1.
Poniedz. *N. M. P. od wyz. niew.*	Ubyło " " 4 " 23.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 9° R.

Wtorek: Aurelji Panny.
Środa: Cyprjana Męcz.
Czwartek: Przen. św. Stan. B. M.
Piątek: Wacława Króla Czesk.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bożydara, jutro Zelimira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wielkiej rady kasy zjednoczenia kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. (Gmach stacyjny—2 po południu)—Posiedzenie członków wydziału kasy sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56 — od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Jan de Thommeray", jutro „Sukcesorka" i „Oj młody, młody!"; — Wielki: jutro „Jan z Lejdy" (ostatni występ p. Ignacego Warmutha);— Nowy: dziś „Król powiedział", jutro „Nitouche". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 15661 kop 50. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* zamieszcza rozporządzenie, tyczące się kolonistów zagranicznych, osiadłych w gubernjach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Według nowych przepisów, ci koloniści, którzy nabyli praw do poddaństwa russkiego, winni zapisać się do korporacyj włościańskich lub miejskich na ogólnych zasadach. Ci koloniści, którzy nie przyjęli poddaństwa russkiego, zaliczani są do najbliższych włości i ponoszą wszelkie ciężary, bez prawa jednak udziału w zebraniach włościańskich. Wyjątek stanowią cudzoziemcy pochodzenia szlacheckiego lub pozostający w służbie rządowej.

= *Graždanin* dowiaduje się, iż istnieje projekt założenia w różnych punktach państwa stacyj ornitologicznych i bijologicznych. Opracowanie odpowiedniego projektu powierzono specjalnej komisji.

= *Birž. wied.* zaznaczają, że bank państwa nie skorzystał jeszcze dotąd ze swego prawa wypuszczenia w obieg nowej emisji biletów kredytowych. Wszelkie zapotrzebowania przez filje pokryte zostały z zapasów banku, nagromadzonych drogą skupu w Berlinie. Asygnowane na pokrycie nowej emisji 15 miljonów w złocie, pozostają dotąd w składach banku.

= *Now. wr.* donosi, iż podczas nadchodzącej sesji jesiennej rady państwa wejdzie pod obrady pomiędzy innemi projekt postępowania sądowego w sprawach, dotyczących interesów instytucyj rządowych. W nowym projekcie mają być ściśle określone termina stawiennictwa do sądu, oraz podawania skarg apelacyjnych i kasacyjnych. Termin składania skarg incydentalnych ma być dwa razy dłuższy, niż zwykle. Stawienie się w sądzie pełnomocnika instytucji rządowej dozwolone będzie w ciągu 40-tu dni; dla wniesienia do sądu dokumentów ze strony pełnomocnika rządowego naznacza się termin 5-tygodniowy, dla założenia akcji wzajemnej — termin miesięczny, dla założenia apelacji w sądach pokoju termin dwumiesięczny. Instytucje rządowe będą miały nadto prawo zawiesić wykonanie uzyskanego przeciw nim na korzyść osoby prywatnej wyroku do rozstrzygnięcia spraw kasacyjnych, z tym jednak warunkiem, że w razie odrzucenia skargi, osoba prywatna otrzyma procenta od całej sumy za czas od zatwierdzenia wyroku. Jeżeli sprawa dotyczy nieruchomości, to winna być zwrócona z dochodem za ten sam czas.

= Petersburski instytut leśny ma uledz, jak donoszą dzienniki miejscowe, gruntownej reformie.

= Przeprowadzenie odnogi kolei fabryczno-łódzkiej do Zgierza, jak donosi *Dziennik łódzki*, zdaje się być bliskiem urzeczywistnienia. Po uzyskaniu bowiem przedwstępnej koncesji od p. naczelnika gubernji piotrkowskiej, pierwsze studja, dość trudne, przy wyjściu ze stacji, około składu nafty braci Nobel i lasku miejskiego, wśród wiatraków, raźnie postępują ku miastu Zgierzowi.

= Zarząd kolei wiedeńskiej i bydgoskiej zawiadomił całą służbę, że wszelkie depesze telegraficzne przesyłane z linji do dyrektorów lub naczelników w przedmiocie nagłych potrzeb, jak udzielania urlopów, wypłaty wsparć na pogrzeby i t. p., uważane dotąd za służbowe, w przyszłości zaliczane być mają do kategorji telegramów prywatnych, za które należy uiszczać opłatę.

= Wobec zbliżającego się poboru, polecono dawać pilne baczenie na popisowych z prowincji, bawiących za paszportami w Warszawie. Osoby te, w miarę ekspiracji paszportu, obowiązane są bezzwłocznie powracać do miejsc stałego zamieszkania i wyjednywać nowe paszporty, z dołączeniem deklaracji punktualnego stawienia się w oznaczonej porze do losowania i superrewizji.

= Spis koni do powinności wojskowej z wolskiego rewiru m. Warszawy odbywać się będzie w dniu 28-ym b. m., na placu przy rogatce wolskiej. Ponieważ mieszkańcy zarogatkowi będą zmuszeni wprowadzić w powyższym celu swe konie do miasta, przeto magistrat wydał dzierżawcy rogatkowego polecenie, aby w d. 28-ym b. m. wszystkie konie, przyprowadzane do spisu z za wolskich rogatek, były od opłaty rogatkowego zwolnione.

= Właściciel domu nr. 413b przy ulicy Królewskiej, p. Strasburgier, poniósł podczas ostatniej burzy znaczne szkody, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy. Ponieważ przyczyną miało być zatkanie wpustów ulicznych, przeto, wskutek reklamacji, zarząd kanalizacyjny zaprojektował władzom miejskim postawienie umyślnych stróżów dziennych i nocnych, których zadaniem byłoby usuwać wszelkie nieczystości z przed krat żelaznych przy wpustach ulicznych.

= Zarząd kanalizacji przedstawił do zatwierdzenia kosztorysy na skanalizowanie poniżej wymienionych ulic, a mianowicie: Mazowieckiej na sumę rs. 23,910 k. 78, Erywańskiej i Próżnej rs. 19,851 k. 27, Jasnej rs. 13,009 k. 10, Szkolnej i Zielonego placu rs. 12,531 k. 39, Świętokrzyskiej rs. 30,622 kop. 91, Wareckiej rs. 15,001 kop. 97, Brackiej rs. 10,027 k. 69, Alei Jerozolimskiej (strona północna) rs. 26,717 k. 36, alei Jerozolimskiej (strona południowa) rs.26,143 k. 30, Senatorskiej rs. 29,146 k. 5, Daniłowiczowskiej rs. 16,180 k. 53; Rycerskiej rs. 5,774 k. 13. Razem rs. 228,916 k. 48. Roboty powyższe mają być wykonywane sposobem administracyjnym.

2)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Zbliżali się powoli. Przed nimi biegło dwoje dzieci: chłopczyk i dziewczynka. Śliczne to były dzieciaki, a twarzyczki miały pełne wyrazu, jak owe dwa aniołki zadumane u stóp madonny Sykstyńskiej. Każde niosło kwiatki w rączce.

Hrabina miała duży bukiet z bzów, świeżo rozwiniętych. Patrzyła na dzieci, i uśmiechała się sama do siebie. Na jej twarzy pięknej malowała się duma macierzyńska, opromieniona żywem zadowolnieniem. Dzieci były dorodne, żwawe, grzeczne... Czegoż więc miałaby jeszcze pragnąć? Mimo lat dwudziestu ośmiu, wyglądała na dziewicę w pełnym rozkwicie kształtów i piękna duchowego. Dotąd nie zniknął nawet z jej twarzy ów cudowny puszek brzoskwiniowy, który popielatym, jak ona, blondynkom, tyle uroku dodaje. Oczy miała duże a ciemne, takież brwi i rzęsy. Jej chód był lekki i elastyczny, w całej postawie przebijała duma szlachetna, każdy jej ruch był zaokrąglony i pełen wdzięku.

Idący obok niej mężczyzna mógł mieć lat trzydzieści jeden lub dwa, nie więcej. Był to szatyn smukły, o spojrzeniu melancholijnem, w którem wszystko wskazywało pochodzenie arystokratyczne. Nos misternie skrojony, blada cera twarzy, mała ręka i noga, chód, uśmiech, głos, wszystko. Piękny był jak Antinous, a tak uprzejmy, że nawet wtedy, gdy się do żony zwracał, czynił to z lubem przymileniem, jak ongi, gdy się dopiero starał o jej względy.

Szli przez wieś, witając wieśniaków, którzy do kolan im się kłaniali.

— Pewnie idą do jegomości—rzekł Dmytro.

— Chyba nie tam! — zaprzeczyła jedna z bliżej stojących dziewcząt.— Jegomość muszą teraz spać, bo dobry obiad zjedli, a zresztą pan hrabia rzadko tam chodzą, bo jegomość głuchy, jak pień, i trzeba im dobrze do ucha krzyczeć, nim co usłyszą. Oni prędzej idą na cmentarz.

— Pewnie, że na cmentarz!—potwierdził Semeń. Oni tam codzień chodzą.

W tej chwili hrabia do nich przystąpił.

— Jak się macie, dobrzy ludzie? — rzekł uprzejmie do bliżej stojących, a spostrzegłszy Hrehora, dodał:—A co tam porabia twoja matka, Hrehory?

— Ta nic, proszę jaśnie pana hrabiego.

— Zdrowa?

— Ta coby jej nie dostawało.

— Wspomniał mi ktoś wczoraj, że znów leżała...

To mówiąc, spojrzał bystro w oczy parobkowi, który nań zerknął ukosem i zaraz głowę spuścił.

— Ot zwyczajnie ludzkie gadanie, proszę jaśnie pana hrabiego.

— A twój brat zdrów?

— I jemu, dzięki Bogu, nic nie brakuje.

— Byle tak zawsze było, Hrehory! Pomnij, że kto czci matkę i ojca, a rodzeństwo kocha, tego Bóg błogosławi!

To powiedziawszy, chciał odejść, lecz zatrzymał się, jakby sobie co przypomniał.

— A nie myślisz ty się nareszcie żenić, Hrehory?

Chłop w głowę się poskrobał i uśmiechając się, odpowiedział:

— Ta możebym się i ożenił, proszę jaśnie pana hrabiego, ale nie mogę, bo mnie żadna nie chce.

Na to dziewczęta niespokojnie się poruszyły, jedna drugą trąciła łokciem, Parania zaś, sama nie wiedząc czemu, twarz sobie fartuszkiem zasłoniła.

— Nie wykręcaj się, Hrehory, bo wiesz, że ci nie uwierzę—rzekł hrabia.—Ciebie, choć nicpoń jesteś, każdaby zechciała, lecz ty ponoś wolisz życie kawalerskie.

Hrehory nic już na to nie odpowiedział, tylko w głowę się skrobiąc, znów hrabiemu do kolan się skłonił.

— Bądźcie zdrowi, dobrzy ludzie!... Bądź zdrów, Hrehory i pamiętaj czcić starą matkę, bo to sam Bóg nakazuje.

To rzekłszy, z uśmiechem uprzejmym głową im skinął, hrabina to samo uczyniła i szybciej, niż przedtem, gdyż dzieci znacznie ich już wyprzedziły, ruszyli ku cerkwi, obok której znajdował się cmentarz.

Hrehory stał na dawnem miejscu i wciąż jeszcze kapelusz w ręku trzymając, chmurnem okiem ich odprowadzał.

— O! patrzcie go, jak to on umie uczyć, lepiej, niż sam ksiądz! — mówił, niby do siebie, a jednak tak głośno, że go wszyscy słyszeli. — Nie dość, że jegomość w cerkwi gadają, co im ślina na język przyniesie, jeszcze mi i od niego trzeba słuchać!... Czy mi to ojciec, czy kum!...

= Dowiadujemy się, że dobry przykład, dany przez fabrykę Lilpopa i Rau'a co do otworzenia kredytu dla robotników w sklepie „Merkurego", umyślnie w tym celu założonym na Solcu, znajdzie naśladowców, gdyż kilka okolicznych fabryk zamierza wejść z zarządem „Merkurego" w układy, aby ich robotnikom za poręczeniem wydawane były produkta spożywcze.

= Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału kasy pożyczkowej Towarzystwa dobroczynności. Z prośbami o udzielenie pożyczek zgłosiło się 45 osób. Z tych przyznano 36 pożyczki w ogólnej sumie rs. 5,780—odmówiono zas pożyczek 9 osobom z powodu nie przedstawienia odpowiedzialnych poręczycieli. Najniższą pożyczkę przyznano rs. 36—najwyższą rs. 300.

= Sekretarz grodzieńskiego sądu okręgowego, p. Łankowski, mianowany został p. o. sędziego śledczego pow. bialskiego.

= Na członka komisji sanitarnej ze strony zarządu miejskiego mianowany został przez p. prezydenta miasta starszy kontroler magistratu, p. Marceli Grzybowski.

= Okręg naukowy warszawski wydał następującym osobom patenta: na wyższego nauczyciela domowego, p. Stanisławowi Wasilewskiemu; na prywatnych nauczycieli początkowych pp.: Józefowi-Janowi Stepaniakowi, Janowi Pisarskiemu, Antoniemu-Pankracemu Łagunie, Józefowi Sitermanowi i Andrzejowi Michniewskiemu; na wiejskich nauczycieli: Janowi Okotowowi, Kazimierzowi-Wiktorowi Motraszkowi, Kazimierzowi-Piotrowi Wojsławowi i Siemionowi Iknodzkiemu; na domowych nauczycieli rysunków i kaligrafji pp: Mejerowi Grodzeńskiemu i Wł. Maleckiemu; na nauczyciela buchalterji p. Gustawowi - Janowi Chwatowi.

= Ślub.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem, w bogato przyozdobionej i zalanej jarzącem światłem głównej nawie kościoła św. Józefa Oblubieńca, stanęła na ślubnym kobiercu młoda para: panna Idalja Kotarbińska, siostra Józefa, ulubionego artysty dramatycznego i Miłosza, utalentowanego malarza, oraz p. Tadeusz Pawlikowski, literat, syn Mieczysława Pawlikowskiego.

Kościół przepełniony był licznie zgromadzonymi gośćmi, przeważnie ze świata artystyczno-literackiego.

Widzieliśmy również gości przybyłych umyślnie z Galicji.

Podczas uroczystego obrządku „Lutnia" i chór mieszany wykonały pieśni religijne.

Nowożeńcy opuszczają czasowo Warszawę, udając się za granicę.

Towarzyszyć im będą serdeczne życzenia licznych przyjaciół warszawskich.

= Jokaj w Warszawie.

O zamierzonej podróży Jokaja do Warszawy otrzymujemy od p. H. tutejszego mieszkańca, pozostającego z autorem węgierskim w stosunkach bliższej zażyłości, następujące szczegóły.

Znakomity powieściopisarz jeszcze w r. z. pragnął być w Warszawie dla porobienia pewnych studjów do romansu historycznego, którego bohater przez dłuższy czas przebywa w naszem mieście.

Ważne sprawy stanęły na przeszkodzie temu zamiarowi, lecz w tym roku Jokaj niezawodnie przyjedzie.

W liście pisanym do p. H. z d. 2-go b. m. donosi on, iż potrzebuje zabawić w Warszawie od 2 do 3 tygodni, prosi więc o wyszukanie jakiej kwatery w domu prywatnym, hotelu bowiem nie znosi.

Pan H. ofiarował Jokajowi gościnność u siebie i oczekuje zawiadomienia o stanowczym dniu przyjazdu, aby mógł na spotkanie do Granicy podążyć.

= Z teatru i muzyki.

* (*J. Kl.*) Panna Rejewska jest niezmordowaną śpiewaczką.

Co kilka tygodni słyszymy ją debiutującą w nowej, zawsze trudnej i pierwszorzędnej roli.

W przeciągu dwóch miesięcy „Lunatyczka", „Łucja", „Violetta", „Cyrulik", to, jak na debiutantkę, repertuar niemały.

Przytem sposób wykonania zdradza talent niepospolity, zdaniem naszem, pierwszorzędny może; zdolność do koloratury wyjątkowa, skala, w górę idąc przynajmniej, bardzo wysoka, temperament sceniczny niezaprzeczony.

Co szczególniej zadziwiło nas w „Cyruliku", to gra sceniczna, w ogóle pełna już dziś prawdy i humoru, i mogąca z łatwością być doprowadzoną do wysokiej doskonałości.

Nie zmniejsza ta uwaga ogólnej wartości produkcji muzycznej, w której, jak zawsze, wiele było dobrego, jak również bardzo wiele i—złego.

Arja „Huniady Laszlo", śpiewana na lekcji śpiewu, nie powiodła się, mimo zdumiewających staccatów, wysokiego *F* i gamy przez półtrzeciej oktawy; zwykła czystość intonacji zawiodła nieraz młodą artystkę, najniższe nuty ginęły zupełnie w pomroce.

Duet z listem w akcie drugim więcej pozostawiał do życzenia, niż allegro głównej arji; dolna oktawa głosu w górnej swej połowie brzmiała wyraźniej, niż dotąd; możnaby jeszcze wiele szczegółów przytoczyć, ale poprzestaniemy na powtórzeniu raz jeszcze kilkakrotnie czynionej uwagi: wolelibyśmy, aby ten talent prawdziwy zaczekał jeszcze z rok przynajmniej, zanimby zaczął się produkować; śpiewając tak, jak teraz, artystka ryzykuje może całą swą przyszłość...

Jak złowrogie echo, ciągle to zdanie powtarzać będziemy, w nadziei, że ono trafi nareszcie do przekonania zainteresowanej osoby.—*Gutta cavat*...

Pan Miller był Don Basiliem, to znaczy, że arję „la calumnia" słyszeliśmy śpiewaną po mistrzowsku, prawdziwie, głosem donośnym, z dykcją przepyszną.

Sądzimy wszakże, że w całej postaci metra muzyki możnaby żądać więcej ożywienia, jak również przy arji, żywsza gestykulacja, zniżenie się do ziemi, a później podniesienie całej postaci, wrażenie wielkiego *crescenda* jeszcze podnoszą.

Panowie Myszuga i Chodakowski prześcigali się w dobrze wykonywanych koloraturach.

Don Bartolem był oczywiście p. Kozieradzki.

= Warsztaty.

Zapowiadane warsztaty rzemieślnicze dla chłopców-żydów, zakładane staraniem Towarzystwa subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, wkrótce—jak się spodziewać można—wejść powinny w życie.

Zarząd Stowarzyszenia przesłał już panu prezydentowi miasta odnośny referat, w którym projektowaną organizację wyłuszczono, jak następuje:

Cel warsztatów rzemieślniczych polega na kształceniu chłopców w rzemiosłach; przyjmowani będą chłopcy wyznania mojżeszowego od lat 13 do 18-tu z pozostawieniem pierwszeństwa dla dzieci członków Stowarzyszenia; kwalifikacje naukowe wymagane nie będą; nauka rzemiosła odbywa się bezpłatnie; kurs każdego rzemiosła będzie trzyletni, lekcje zaś odbywać się będą najwyżej 8 godzin dziennie, z wyjątkiem dni galowych i świąt żydowskich; naukę udzielać będą fachowo uzdolnieni majstrowie krajowcy, bez względu, czy należą do cechu lub nie; początkowo, do czasu powiększenia środków materjalnych warsztatów, uczniowie lekcyj rysunków pobierać nie będą; o ile okaże się to możliwem, uczniowie będą zapisywani do cechów; warsztatami zawiadywać będzie Stowarzyszenie za pośrednictwem specjalnej komisji; koszt utrzymania warsztatów nie będzie obciążał kasy Stowarzyszenia, gdyż pokryty zostanie przez zamożniejszych członków drogą ofiar dobrowolnych, już zadeklarowanych; warsztaty mieścić się będą w specjalnie urządzonych, dostatecznie opalanych i oświetlonych salach, wynajętych przez Stowarzyszenie; świadectwa uczniom wydawać będzie zarząd Stowarzyszenia na zasadzie przedstawień majstrów i komisji zawiadującej warsztatami.

Jak widzimy, tak wielce pożądane warsztaty rzemieślnicze dla chłopców żydowskich niebawem chyba staną się faktem.

Jak obecnie, potrzeba już tylko zatwierdzenia władzy.

Życzymy powodzenia!

= Konkurs szachowy.

W Towarzystwie wioślarskiem podczas zimowego sezonu, pewne kółko członków z zamiłowaniem uprawia grę w szachy.

Otóż między tymi graczami powstał projekt urządzenia w zimie konkursu szachowego, z oznaczeniem nagród dla zwycięzców.

Zamiar ten, w formie wymotywowanego wniosku będzie przedłożony do decyzji ogólnego zebrania, które się odbywa w miesiącu listopadzie.

= Nowa fabryka.

W mieście naszem powstaje nowa fabryka masy kolorowej i błyszczu do posadzek.

Założycielem fabryki jest jeden z mieszkańców

— Zawsze to dziedzic i hrabia!... — przerwał mu Dmytro.

— A co z tego? Niech sobie będzie i dziedzicem, i hrabią, to jego rzecz, nie moja. On sobie pan na swojem, a ja na mojem. Dzięki Bogu pańszczyzny już nie ma i dziś każdy, kto ma kawałek ziemi, jest sobie takim samym, jak on dziedzicem.

— Dobrze mówisz, Hrehory — znów Dmytro się wmieszał—że kto ma ziemię, jest jakby sam dziedzic, ale ta, na której ty siedzisz, to ponoś nie twoja.

— A czyja?

— Dworska.

— Dworska? — powtórzył Hrehory i brwi gniewnie ściągnął.

— A wszak ci ją krewny pana hrabiego, ten, który tu dawniej był dziedzicem, dał twojej matce w dożywocie wraz z tą chałupą, w której mieszkacie. Twój ojciec był dwadzieścia lat gumiennym we dworze, a że maszyna w stodole trochę mu kości popsuła i na to umarł, więc dziedzic dał za to dożywocie twojej matce.

— Skoro raz dał, więc to nasze na wieki!—zawołał Hrehory, głowę hardo zadzierając.

— A jak wam odbierze?

— Odbierze? No, no, niech sprobuje!

Tak strasznym głosem to wypowiedział, że mimowoli wszyscy na niego spojrzeli. Twarz miał chmurną, wargi mu drgały, oczy rzucały błyski złowrogie. Musiał być bardzo popędliwy, może nawet zły, skoro byle co go gniewało, a na samo przypuszczenie, iż mógłby to utracić, co posiadał, czarne duchy wypełzały mu z serca na oblicze i strasznem je czyniły.

Ci tymczasem, których pojawienie się w tem miejscu humor mu popsuło, doszli do końca wsi i cerkiewkę minąwszy, zwrócili się ku cmentarzowi.

II.

Leżał on na wzgórku, otoczony topolami nadwiślańskiemi. Drzewa musiały być sadzone równocześnie, skoro nie było między niemi ani cieńszych, ani niższych. Ich korony majestatyczne łączyły się u góry w jeden wieniec, rzucający gruby cień na milczące pole umarłych. Pod strażą tych olbrzymów spoczywali snem wiecznym dawni mieszkańcy Ustronia: starcy do ziemi pochyleni, którym wśród pracy i znoju całe życie zbiegło; młode dziewoje i parobcy dorodni, których choroby gwałtowne wyrwały z pośród żyjących; matki i ojcowie, u których łoża, gdy konali, zawodziły sieroty nieszczęśliwe; niemowlęta i starsze od nich dzieci, którym nie mogli pomódz ani rodzice, ani wróżki, ani sama pani hrabina, choć ta w swojej apteczce ma leki przeróżne, a taka jest miłosierna i uczynna, że ilekroć potrzeba, nawet wśród nocy wstaje i sama biegnie na wieś do dziecka chorego. Ale na śmierć, którą sam Bóg zsyła, ponoć ratunku nie ma. Mimo starań pani hrabiny, we wsi rok rocznie niemało dzieci umiera, a i jej samej, dwa lata temu, śmierć porwała dwuletnią Sabinkę, dzieweczkę dobrą, roztropną i piękną, po której rodzice dotąd nie mogą z żalu się utulić. I choć dwoje starszych zdrowo im się chowa, o tej najmłodszej wciąż pamiętają, z nastaniem pięknej pory codzień chodzą na cmentarz i na jej trumience składają żywe kwiaty, które ona za życia tak lubiła!...

Minęli bramę, której jedna połowa była zawsze otwarta i weszli na ścieżkę szeroką, świeżo piaskiem wysypaną, która prowadziła do kaplicy murowanej, stojącej na przeciwległym końcu cmentarza. Na prawo i na lewo rosły drzewa rozmaite, przeważnie dzikie grusze i jabłonie, gdzieniegdzie dostrzegłeś także to lipę, to grab o korze szarawej, dołem słały się piołuny i inne zielska, lubiące odwiedzać wiejskie cmentarze. Wśród tego zagaju bujnie rosnącego, widać było w szeregu kilkanaście świeżych mogił, w których tkwiły białe krzyżyki, za niemi wznosił się na kamiennej podstawie krzyż żelazny z Chrystusem złoconym; w cieniu lipy, dębowemi sztachetami obwiedziona, stała kolumna samotna z niewyraźnym napisem pośrodku, dalej pochyliły się ze starości krzyże trójramienne, na samym zaś końcu, niby duże kretowiska mchem pokryte, zieleniały mogiły odwieczne, o których we wsi nikt już nie umiał powiedzieć, kogoby w swem łonie mieściły.

Gdy weszli na cmentarz, słowik, który w krzaku bzu ukryty, śpiewał dotąd swojej lubej wesołą pieśń miłości, nagle ucichł i okiem niespokojnem śledził czworo ludzi idących do kaplicy. Pod ich stopami skrzypiał suchy piasek na ścieżce.

Kaplica była niewielka, gotycka, z dużym kamiennym krzyżem u szczytu. Dokoła rosły świerki niedawno posadzone. Gdy z czasem do góry strzelą i całą ją osłonią, zaciszno będzie w ich cieniu i nikt już nie zamąci odpoczynku tym, którzy w kaplicy znaleźli przytułek po trudach ziemskiego żywota.

Hrabia przed kaplicą stanąwszy, wyjął klucz i drzwi otworzył. Wszyscy weszli do środka. Wewnątrz była biała, jak śnieg, na ścianach nie wisiały żadne malowidła, tylko naprzeciw wznosił się ołtarz ze świecami, a w nim było widać duży obraz Matki bolejącej.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Warszawy, chemik, który poprzednio kształcił się specjalnie zagranicą.

Produkta rzeczonej fabryki są wynalazkiem jej założyciela, a mają podobno, według opinji fachowców, tę wyższość nad masą, używaną dotychczas do froterowania posadzek, iż mogą być użyte, jako farba i wosk.

Trwałość nowej masy ma być znacznie większą, niż produktów zagranicznych.

= Kobieta-chirurg.

Panna Adelina Weite, warszawianka, ukończyła fakultet medyczny w Zurichu, ze stopniem chirurga.

Młoda lekarka po powrocie z Petersburga, dokąd się udała dla złożenia wymaganego egzaminu, osiądzie na stałe w rodzinnem mieście.

= Powrót z Jerozolimy.

W dniu wczorajszym powróciła z pielgrzymki do Jerozolimy, żona wyrobnika fabrycznego, Leonja Krawczyńska.

U celu podróży K. spotkała dwie mieszkanki Warszawy, które również niebawem powrócą z pielgrzymki.

= Samouczek.

Artystę-malarza, p. S., bawiącego na studjach w okolicy Konstantynowa podlaskiego, odwiedził bosy pastuszek.

Chłopiec, nazwiskiem Mykita Terlik, okazał artyście swoje rysunki, błagając o pomoc w nauce.

Przez większą część lata malec, okazujący niezwykłe zdolności, rysował pod okiem artysty, a dziś znajduje się w Warszawie, dokąd zabrał go p. S., ulegając gorącym prośbom chłopca.

Rodzice chłopca, ubodzy wyrobnicy, nietylko, iż nie przeszkodzili synowi w urzeczywistnieniu pragnień, lecz sporządzili mu jaką taką wyprawę i z błogosławieństwem wyprawili do Warszawy.

Kilka rysunków Mykity ujrzymy na tegorocznej wystawie szkiców.

= Daleko zawędrował...

Przed trzema miesiącami w rubryce zabłąkań i tajemniczych zniknięć, donosiliśmy o 14-letnim Stanisławie P. z pod nru 164-go na Pradze, synu urzędnika kolejowego.

Chłopiec po dwuletnim pobycie w klasie III-ej, nie mając żadnej nadziei otrzymania promocji, uciekł bez wieści.

Stroskani rodzice dokładali wszelkich starań, aby syna odnaleźć, lecz poszukiwania ich żadnego skutku nie odniosły.

Domyślano się wreszcie, iż zrozpaczony chłopiec w jakiś tajemniczy sposób życia się pozbawił.

Tymczasem przed kilku dniami Stanisław P. dał pierwszą wiadomość o sobie i to z Baku na Kaukazie.

W krótkim liście błaga on rodziców o przebaczenie, lecz zarazem uspokaja ich, że trafił na dobrych ludzi i że pracuje obecnie w charakterze praktykanta przy eksploatacji nafty, prosi tedy, aby mu przysłano paszport, oraz inne dowody legitymacyjne.

Marnotrawny syn nie wspomina przecież, jakim sposobem, bez pieniędzy, paszportu i żadnych znajomości dostał się aż na Kaukaz.

Ojciec zbiega, wyjednawszy urlop, wyjeżdża do Baku, aby o wszystkiem dowiedzieć się na miejscu.

= Pod zajęciem.

Do masy upadłości pewnego przemysłowca tutejszego, który przed kilkoma miesiącami zbankrutował, włączono i grób familijny, nabyty przez p. X. na rok przed upadłością.

Rodzina starała się o wyłączenie grobu, lecz sąd żądaniu eksmisji odmówił, a to z tej racji, że grób p. X. sam nabył, o czem jest adnotacja w książkach handlowych i że dotychczas niczyje zwłoki nie zostały pochowane.

Grób więc, nabyty za 1200 rs. na starym cmentarzu powązkowskim, będzie na równi z innemi ruchomościami i nieruchomościami licytowany na rzecz wierzycieli.

= Pomyłka czy kradzież?

W dniu wczorajszym powrócił z Charkowa do Warzawy p. G., zamieszkały pod nrem 26-ym na Wspólnej.

Przy otworzeniu podróżnego kufra p. G. przeraził się, nie znalazłszy w nim swoich rzeczy, lecz jakąś w połowie męską, a w połowie damską garderobę i mnóstwo książek niemieckich.

Okazało się, iż kufer musiał być zamieniony w Charkowie, gdyż obie walizy bliźniaczo są do siebie podobne.

W kufrze p. G., oprócz garderoby, znajdowała się szkatułka z klejnotami, wartości około 2,000 rs.

Z tego powodu p. G. obawia się, czy w danym wypadku zachodzi zwykła pomyłka, czy też sprytnie obmyślana kradzież, podróżny bowiem nigdzie po drodze kufra nie otwierał.

Co jest jeszcze szczególne, iż kluczyk p. G. do zamienionego kufra doskonale pasuje.

Poszkodowany odniósł się bezzwłocznie zażaleniem do Charkowa w drodze telegraficznej.

= Kradzieże.

Pod nrem 16-ym przy ul. Złotej, p. Szmidtowi, z poddasza skradziono garderobę i bieliznę, wartości 60 rs. — Przy ulicy Piwnej pod nrem 29-ym, z otworzonego wytrychem mieszkania Henryka Pietkiewicza, skradziono ubranie, wartości 50 rs. — Z otworzonego wytrychem mieszkania przy ulicy Pańskiej pod nrem 42-im, Karolinie Frołowej, skradziono zegarek męzki złoty, dewizkę, trzy pierścionki, 2 obrączki ślubne z cyframi I. F., K. I. 1883 r., srebro stołowe, notatnik i klucze od komody, ogółem poszkodowana oblicza straty na 150 rs.

= Złodziej sklepowy.

Wczoraj do sklepiku wiktuałów przy ul. Chmielnej, wszedł jakiś mężczyzna i zażądał papierosów.

Korzystając z chwili, gdy sprzedająca odwróciła się, by poszukać na pułkach żądanego gatunku, złodziej skradł zegarek złoty, wartości 40 rs. i zbiegł.

= Podczas obiadu.

W dniu wczorajszym rodzina Wolfa Kernberga, zamieszkałego na Pradze, spożywała obiad w kuczce.

Nagle dach kuczki z niewiadomej przyczyny zapadł się.

Oprócz pięcioletniego Abrahama Kernberga, który spadłszy ze stołka uległ złamaniu ręki, nikt z rodziny ważniejszego szwanku nie poniósł.

= Zniknięcie chłopca.

W dniu wczorajszym zgłoszono się do naszej redakcji z prośbą o zawiadomienie, iż onegdaj w środę o godzinie w pół do 6-ej po południu z domu pod nrem 78-ym przy ul. Marszałkowskiej, zniknął bez wieści trzyletni chłopczyk, Wacław Skunioł.

Malec ubrany w kortową marynarkę i słomkowy kapelusz bawił się na podwórzu.

Ktoby mógł stroskanym rodzicom udzielić jakąś wskazówkę o losie Skunioła, proszony jest o zgłoszenie się do stróża domu powyżej wymienionego.

= Poszukiwanie zbiega.

Tutejsza policja wykonawcza i wydział śledczy, otrzymały polecenie odnaleźć niejakiego Aleksandra Domańskiego, który się podobno w Warszawie ukrywa.

Domański, jako pisarz gminy Chlebieszki, w powiecie łomżyńskim, dopuścił się rozmaitych fałszerstw i oszustw, a nadto z funduszów gminnych przywłaszczył sobie 739 rs.

Zbiegły ten młodzieniec liczy 26 lat wieku i jest jeszcze poszlakowany o dezercję z wojska.

= Pożar.

W dniu wczorajszym około godziny 4-ej po południu, w jednem z mieszkań pod nrem 54-ym przy ul. Mokotowskiej, zapaliła się farba przygotowana do zaprawy podłóg.

Ogień spostrzeżono dopiero wówczas, gdy się paliła podłoga i drzwi.

Zaalarmowano straż na Nowym Świecie, zkąd przybyli topornicy.

Po wyrąbaniu drzwi i podłogi, ogień ugaszono.

Przyczyną zapalenia się farby była nieostrożność służącego.

+ Dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredyttowego ziemskiego w Radomiu za nieopłacanie rawystawia na sprzedaż 58 majątków. Majątki te, wedle *Gaz. rad.*, obciążone są długami od rs. 1342 do rs. 52,788.

+ Na odbytem w Kielcach posiedzeniu miejscowej dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziemsk. powołany został na jej prezesa z grona radców p. Bronisław Dobiecki.

+ Uczczenie pamięci.

W żytomierskiej katedrze stanie wkrótce pomnik dla Juljana Wrębskiego.

Znakomity fortepianista był rodem z gubernji wołyńskiej.

Dzieło to sztuki, ozdobione popiersiem nieboszczyka, wykonane zostało przez znanego rzeźbiarza Antoniego Pruszyńskiego w Warszawie.

+ Nowa fabryka.

W Kruszynie, w pobliżu stacji Kłomnice kolei wiedeńskiej założona została fabryka serów pod firmą: „Krajowa serownia spółkowa Kruszyna—Borowno".

Fabryka wyrabiać będzie wszystkie gatunki serów zagranicznych, na początek zaś obecnie już wyrabiany jest gatunek zwany „Romandor".

Właściciele poprzestają na razie na przerabianiu mleka z własnych obór, z czasem jednakże, gdy stosunki handlowe zakładu rozwiną się należycie, zamierzają nabywać mleko i od sąsiadów, jak to powszechnie praktykuje się w Bawarji i Szwajcarji.

+ Wojłok roślinny.

Liczbę kopalni torfu i wojłoku roślinnego powiększyła niedawno założona w płockiem pod firmą „Agricola".

Nowa kopalnia dostarcza torfu i „spodjum" wyłącznie przedsiębiorcom warszawskim.

+ Także katastrofa!...

W Odessie przyprowadzono do cyrkułu pijanego furmana.

Nie mogąc się utrzymać na nogach, zwalił się na piec, który na kawałki potrzaskał, w ślad za tem runęła ściana.

Przerażona służba miejscowa uciekła z kancelarji.

+ Pożar.

Wczoraj, o godzinie 8-ej wieczorem, w folwarku Kożyrki, w powiecie błońskim, wynikł pożar.

Ogień powstał w stodole, napełnionej tegoroczną krestencją.

Energicznemu ratunkowi oraz brakowi wiatru zawdzięczyć należy, że sąsiednie budynki, jak spichrz, obora, oraz w pobliżu znajdujące się sterty zboża nie zajęły się i folwark ocalał.

Pożar, jak przypuszczają, powstał z podpalenia, gdyż ogień ukazał się jednocześnie z dwóch końców stodoły.

Właściciel folwarku, p. Kisielnicki, poniósł znaczną stratę, gdyż zboże, znajdujące się w stodole, nie było ubezpieczone.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od dnia dzisiejszego Bank handlowy w Łodzi płacić będzie od sum, u niego lokowanych, od 2½—5% rocznie stosownie do terminu wypowiedzenia kapitału.

— Z powodu uwolnienia z warszawskich szkół niedzielno-rzemieślniczych terminatorów, którzy nieregularnie uczęszczali na lekcje, wakuje obecnie w tychże szkołach 385 miejsc, a mianowicie: *w szkołach jednoklasowych*: w I-ej (Podwale № 22) 3 miejsca, w III-ej (Elektoralna № 14) 3 m., w IX-ej (Dzielna № 27) 3 m., w X-ej (Hoża № 51) 8 miejsc, w XI-ej (Ciepła № 26) 12 m., w XII-ej (Krucza № 17) 6 m., w XIII-ej (Moskiewska № 387a—25 na Pradze) 10 miejsc;— *w szkołach dwuklasowych*: w II-ej (plac św. Aleksandra № 13) w 1-ej klasie 3 miejsca, a w 2-ej 4; w VII-ej (Tamka, gmach instytutu św. Kazimierza) w 1-ej klasie 2 m., w 2-ej 16;— *w szkołach trzyklasowych*: w I-ej (Nowolipki № 5, gmach 2-go gimnazjum męskiego) w 1-ej kl. 6 m., w 2-ej 5, w 3-ej 19; w II-ej (Gęsia № 9, gmach 1-go progimnazjum męskiego) w 1-ej kl. 9 miejsc, w 2-ej 7, w 3-ej 19; w III-ej (Złota № 53) w 1-ej kl. 8 miejsc, w 2-ej 10, w 3-ej 14; w IV-ej (Aleja Ujazdowska № 20, gmach 4-go gimnazjum męskiego) w 2 ej kl. 2 m., w 3-ej 5; w V-ej z kursami wieczornemi (Złota № 53) w 1-ej kl. 22 m., w 2-ej 25, w 3-ej 16; w VI-ej z kursami wieczornemi (aleja Ujazdowska № 20, w gmachu 4-go gimnazjum męskiego) w 1-ej kl. 10 m., w 2-ej 12, w 3-ej 35;— *w szkołach czteroklasowych*: w I-ej (róg Marszałkowskiej i Pięknej № 65, gmach 5-go gimnazjum męskiego) w 1-ej kl. 8 m., w 2-ej 14, w 3-ej 18, w 4-ej 21; w II-ej (Jezuicka № 4, gmach szkoły realnej) w 1-ej klasie 3 miejsca, w 2-ej 15, w 3-ej 12. Magistrat polecił wszystkim urzędom starszych zgromadzeń zawiadomić o powyższych wakansach majstrów cechowych z nadmienieniem, iżby skorzystali dla umieszczenia terminatorów.

— Warszawskie Towarzystwo wzajemnego kredytu podniosło stopę płaconego procentu od rachunków przekazowych: obcym od 2%—3½%, członkom od 3—4%; od kapitałów: obcym od 4—5%, a członkom od 4½—5½% rocznie. Równocześnie Towarzystwo podniosło stopę pobieranego procentu: od otwartych kredytów i zastawów od 7½—8½% w stosunku rocznym, od skupu weksli hypotecznych do 3 miesięcy 7½, do 6 miesięcy 8% i od skupu weksli osobistych od 7½—8½%.

— D. 22-go b. m., o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie wydziału zupy rumfordzkiej.

— Do d. 22-go b. m. przyjmowane będą w zarządzie gminy starozakonnych podania o przyznanie wsparć z zapisu Ar. Wildera: rs. 150 dla pięciu ubogich rodzin, posyłających dzieci do szkół publicznych w Warszawie, po rs. 30 dla każdej i rs. 100 dla ubogich rzemieślników; z zapisu małżonków Przepiórków: rs. 40 dla dwóch ubogich rzemieślników po 20 rs., rs. 30 dla dwóch biednych wdów po 15 rs. i 50 rs. dla ubogiej panny, mającej wyjść za mąż; z zapisu J. Mszabla: 70 rs. dla ubogich zupełnych sierot.

Nekrologja.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 20-go września. (*Tel. Ajencji półn.*) — Tutejszy gubernator jen. Werder na własne żądanie uwolnionym został od obowiązków.

Berlin 20-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Nakład broszury Mackenziego, której wydanie odroczono do połowy października, wynosić będzie 90,000 egzemplarzy.

Paryż 20-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Daily Chronicle* zapewnia, że w Paryżu wypracowano kompletny projekt przymierza z Rosją.

Paryż 20-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Goblet ogłosi niebawem księgę żółtą, w której dokumentami wykaże, że wina zerwania rokowań o traktat handlowy z Włochami nie spada na Francję.

Paryż 20-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Komisja budżetowa uchwaliła znaczne kredyta na

zwiększenie floty, obronę wybrzeży i nadanie marynarce handlowej organizacji wojennej.

Paryż 20-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Słynny podróżnik francuski, Savorgnan de Brazza, ogłasza co następuje: Zamordowanie majora Barttelota nie jest niespodzianką. Droga, którą otwiera sobie w głębi Afryki Stanley, zamyka się zaraz za nim. Barttelot, człowiek młody, nie miał wpływu na ludność, który sobie Stanley w dawniejszych podróżach wyrobił, wyprawie jego brakowało organizacji i przezorności. Jego tragarze znosili się z handlarzami niewolników i przybywszy na ich terytorjum nie wahali się zgładzić Barttelota. O losie Stanleya nic pewnego nie słychać, ale brak wiadomości jest właśnie dowodem, że Stanley żyje. Tak wielka wyprawa nie mogła zniknąć bez śladu.

Bukareszt 20-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Dzisiaj ogłoszono dekret o rozwiązaniu izb. Nowe wybory odbędą się 24-go października.

Ateny 20-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Gubernator tureckich Sporadów znieważył greckich rybaków, łowiących gąbki. Rząd grecki zażądał od W. Porty zadośćuczynienia i uzbraja okręty celem ewentualnej obrony poddanych greckich na Sporadach. (*Aj. półn.*)

Simla 20-go września. (*Tel. Ajencji półn.*)— Biuro Reutera donosi: Tutaj nie otrzymano wiadomości o śmierci emira afgańskiego Abdurrachmana i nie wierzą krążącym w tej mierze pogłoskom.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Giełda przystąpiła dziś do czynności dnia w usposobieniu cokolwiek osłabionem z powodu ujawniających się dążności realistycznych! Gdy zaofiarowanie w ciągu trwania obrad nie ustawało, kursa obniżyły się, a zamknięto posiedzenie tendencją słabszą. Watości russkie poniosły pewne straty. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych spadły o 2 m. 50 fen., w końcomiesięcznych zaś o 2 m. 25 fen. Weksle na Warszawę straciły 2 m. 30 fen. krótki Petersburg 1 markę, a długi Petersburg 2 m. 50 fen. Pożyczka wschodnia obniżyła się o 50 kop. i listy zastawne o 20 kop. w złocie. Akcje kredytowe austrjackie gorzej o $^1/_3$. Ceny żyta podniosły się o 20 fen., dla towaru gotowego, podczas gdy na dostawę pozostały bez zmiany.

Berlin 20-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	213 25	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	212.70	Akcje kredytowe	165.40
Wek. na Peters. krótk.	212.70	Weksle na Lon. krót.	20.45
Wek. na Petersb. dług.	209.—	„ „ dług.	20.27
Bil. ban. rusk. na dost.	212.50	Żyto w tow. gotow.	156.70
Wschodnia poż. II em.	62.—	Żyto na wiosnę	159.—
Listy zast. serji I-ej	62.10		

Kursa z dnia 19-go września: 215.75, 215.—, 213.70, 211.50, 214.75, 62.50, 62.30, 165.70, 156.50, 159.—.

Rezultaty zbiorów.

(Według 122-ch odpowiedzi, nadesłanych redakcji.)

Gub. łomżyńska.

W łomżyńskiem w ogóle żyta i pszenicy jest mniej niż w r. z., a zwłaszcza żyta. Omłot dochodzi do $1^1/_2$ korca z kopy. Owsy, grochy, jęczmiona i gryki, średnie; zresztą grochy do tej pory (d. 12-go b. m.) jeszcze nie wszędzie sprzątnięte, z powodu, iż skutkiem deszczów są miejscami zielone. Kartofle przedstawiają się dobrze, lecz prawie wszędzie już zaczynają gnić w ziemi. Trawy na łąkach przy rz. Narwi są wogóle gorsze niż w r. z. i wielu w miejscach bardzo źle zebrane.

Ceny: pszenicy korzec $5^1/_2$, żyta $3^1/_2$ rs. chcą płacić kupcy łomżyńscy i małomiasteczkowi.

*

W ostrołęckiem zbiory są zaledwie średnie; żyto, którego w okolicach Ostrołęki najwięcej sieją, z powodu wielkich śniegów w zimie bardzo zły zbiór wydało. Pszenica dobra, owies powszechnie piękny, jęczmień średni, groch, którego mało sieją, prawie zupełnie przepadł. Kartofle świetny plon obiecywały, lecz skutkiem nadmiernej wilgoci w wielu miejscach gniją, spodziewaną też jest dla nich podwyżka cen.

Ceny zboża trochę się podniosły. Żyto poszukiwane, cena 3,60—4 rs. za korzec 227 funt., pszenica około 6 rs. za 240 f. Na inne produkta brak nabywców.

*

W ostrołęckiem w okolicach Ław zbiory dobre, urodzaje średnie.

Ceny: pszenica 6,30—6,70, żyto 3,30—3,50. Na inne ziarna pokupu nie ma.

W pułtuskiem zbiory wypadły miernie. Przy ciągłej niepogodzie ozimina nienamłotna, jarzyna miejscami jeszcze (9-go b. m.) na polu.

Ceny zboża zwykle warszawskie, o 50 kop. niżej na korcu—za furmankę. Kartofle zakupiono do Nowego Dworu po 85 kop. za korzec.

*

W pułtuskiem, w okolicy dóbr Lubiel, zbiory w ogóle są średnie, a wśród tych najobfitsze pszenicy, grochu, owsa, jęczmienia i wyki; żyto i groch podsypują najlepiej. Kartofle obrodziły, lecz w miejscach niskich gniją. Zbiór siana dość obfity i w czasie pogodnym dokończony.

Ceny średnie: pszenica do 7 rs. korzec, żyto po 3.60, groch około 4 rs., owies do 2 rs., jęczmień i gryka około 3.80.

*

W pułtuskiem, w okolicach dóbr Pieścirogi, zbiory tegoroczne, pomimo deszczów i nieprzyjaznej pogody, udały się; co do plonów lepiej niż średnie, lubo w słomie daleko mniej, niż w r. z. Ziarno dość suche i wcale niewyrośnięte. Sprzęty już (10-go b. m.) powszechnie ukończone, pozostała na polu tylko gryka i groch. Urodzaje i żniwa w ogóle były dobre.

Ceny: za parę płacą obecnie przeszło 10 rs.

Siewy rozpoczęto na dobre.

*

W mazowieckiem zbiory oziminy zaledwie średnie, ziarno zdrowe, nieporosłe, słomy mało. Jarzyny dobre, mianowicie jęczmień, groch i owies zadawalniające. Kartofle niezłe, zepsutych niewiele.

Zbiór siana i koniczyny co do ilości i jakości dobry, potrawy również.

Ceny na ostatnim jarmarku w Wysokiem Mazowieckiem: pszenicy pud kop. 90—1 rs., żyta 63 kop., jęczmienia 45 k. owsa 43 k., grochu dawnego (nowego jeszcze nie było) 61 kop. za pud, kartofli korzec 80 kop.

*

W szczuczyńskiem w promieniu 4-milowem od Goniądza, nad Biebicą, trawy w ogóle średnie, zebrane: w $^1/_2$ pogodnie, w $^1/_4$ z deszczem, w $^1/_4$ zgniły. Potrawy dobre, siano drobne dziś (10-go b. m.) po 25 kop. pud, o ile wojsko kupuje, innego bowiem nabywcy niema; siano grube 3 rs. fura gospodarska. Żyto zebrane dobre, mniej go jednak o $^1/_3$ niż w r. z. Pszenica dobra i dobrze zebrana, jęczmiona i owsy b. dobre, zebrane pogodnie, gryki średnie, także pogodnie zebrane, grochy w części całkiem nędzne, późniejsze dobre—wszystkie zebrane pogodnie. Zbiór z pola skończony 4-go września, kartofle teraz w kopaniu będące, gorzej niż średnie, lecz kiepskie.

Ceny: żyto dziś płacą nowe 60 kop. pud, pszenica 1 rs., jęczmień 50 kop., owies 60 kop. Groch i gryka nie mają jeszcze ceny.

*

W ostrowskiem rezultat żyta dużo mniejszy niż w r. z., choć omłot trochę lepszy. Pszenica, choć nieźle obrodziła, lecz ziarno w skutek burz, od których słoma wyległa, niedobrze wykształcone i nienamłotne. Grochy, jęczmiona, owsy średnie. Trawy więcej, lecz niepomyślnie zebrana.

Ceny idą stale w górę, dziś (10-go) płacą za parę około 10 rs.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże i produkty. — *Sosnowice* dnia 18-go września. Usposobienie targu tutejszego dla żyta było dzisiaj nieco słabsze. Za wyborowe polskie płacono 77 i pół, średnie 75 i pół, wołyńskie 72—75, wyborowe litewskie 77 i pół, średnie 75 kop. za pud. Jeleckiege nie dowieziono. Za pszenicę białą można było otrzymać cenę 88—92, za żółtą 86 i pół do 90 kop. za pud. Owies 51 i pół do 66, jęczmień browarny 79 i pół do 91 i pół, na paszę 62, groch do gotowania 75 i pół do 98 i pół, gryka 79 i pół, siemię lniane wyborowe 129—145, średnie 121 i pół do 129, zwyczajne 106, otręby pszenne grube 57, miałkie 55 i pół, żytnie 61 kop. za pud. Innego zboża ani produktów nie notowano,

LISTY NIEDORĘCZONE i NIEWYSŁANE

w dniu 19 września r. b. na tutejszej stacji pocztowej.

A) Adresowane do Warszawy listy zamknięte: 1) Dąbrowski—list z Warszawy, 2) M. Szymański miejscowy, 3) Ludwika Kolasińska miejscowy, 4) M. Złotkowska miejscowy, 5) Majer Zangen miejscowy, 6) Czamański miejscowy, 7) F. Stywiński z Moskwy, 8) Marjan Lewandowski zz Lwowa, 9) A. Z. Epsztejn z powrotem z Nordernej, 10) Szlama Rozenblat z powrotem z Trjestu, 11) Grzegorz Karnakowski z powrotem z Berlina, 12) A. Z. Epsztejn z powrotem z Nordernej, 13) K. Günath z wagonu pocztowego, 14) Dawid Kac z powrotem z Kremienczuga, 15) Antonina Sikorska ze Lwowa, 16) Szmul Gecow z Nieświeża, 17) Ignacy Kantorski z Bieżunia, 18) Piotr Slejniczek z Rawy, 19) Jan Darowski z Sandomierza, 20) J. Silberman z wagonu pocztowego, 21) Zofja Zalewska z Małogoszcza, 22) Tomasz Urbański z Ostrowa, 23) F. Dudziński z Olgopola, 24) B. Dawidowicz z Konina, 25) Bogumiła Żechowska z Łomias, 26) Teofila Żabicka z Łodzi, 27) Celina Sielska z Uściługa, 28) S. Saburow z Wilna, 29) Lubowa Safonowa z Arzaskasa, 30) Mordka Sasing z Błonia, 31) Kwiatkowski z Bejtena. — **Listy otwarte:** 32) Izrael Herec z Kocka, 33) Łuzer Feingold z Łodzi, 34) Jankiel Sapożnik z Raciąża, 35) H. Dellich z Szydłowca, 36) Sztojme Drejman z wagonu pocztowego, 37) Izydor Pachucki miejscowy, 38) Maks Kon z powrotem z Berlina, 39) A. Kabak z powrotem z Katowic, 40) Jakób Litauer z powrotem z Cieplic, 41) Matias Doren z powrotem z Trjestu, 42) M. Cittan z powrotem z Trjestu, M. Cittau z Trjestu, 44) Jakód Judelewicz z Onikszty, 45) Robert Żelazny z powrotem z Sosnowic, 46) Adela Sniadecka z powrotem z Mozyra.—**Pakiety pod opaską:** 47) Anna Chassel z powrotem z Wiednia, 48) Alina Chamiec z Odesy.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) Walentyna Jakubowska w Płocku, 2) Józef Guczewski w Nieszawie, 3) Maurycy Silbermann w Gombinie, 4) Jan Herman w Prużanach, 5) Gustaw Benisz adres nie wskazany, 6) Jan Sobolewski w Słonimie, 7) Mitrofanowa z Podsołnecznego, 8) Jan Delnski w Garbolinie, 9) Katkow w Spasku, 10) Radin Chatdokin w Nowozybkowie, 11) Zalman Alperowicz w Wilnie, 12) Feliks Wielbiński adres nie wskazany, 13) Jan Urbański w Częstochowie. — **Listy otwarte:** 14) Bez adresu, 15) Bez adresu. — **Przesyłki pod opaską:** 16) W. Sucharski w Iwnicy, 17) Felicja Kamińska w Kobryniu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałej prenumeratorce.* — O wypadnięciu służącej w poniedziałek, d. 3-go września, z wagonu tramwajowego w pobliżu kościoła św. Krzyża, nikt nie meldował.

— *Stałej prenumeratorce z ulicy Wspólnej.*— To nie przysłowia, lecz maksymy, które dosłownie tłumaczyć należy a) ziarno wiedzy jest gorzkie, owoc jej słodki; b) nauka jest światłem, nieświadomość ciemnością. Nie widzimy potrzeby omawiania tych fraz przysłowiami.

— *Melomanowi.* — Myśl, podniesiona przez sz. pana, jest w zasadzie słuszną—nie do nas atoli należy jej przeprowadzenie. Dublowanie ról w ogólności wielce jest pożądanem i przyczyn a się do utrzymania zaprojektowanego repertuaru; gdy bowiem jeden przedstawiciel (lub przedstawicielka) roli jest niedysponowanym, może go zastąpić kto inny. Przy rozgraniczeniu atoli stanowiska teatrów operowego i operetkowego, nie wiemy, czy zastąpienie członków drugiego przez artystów pierwszego okaże się w praktyce możliwem, jakkolwiek byłoby nieraz pożądanem.

— *Autorowi listu, podpisanego „prenumeratorowie".*—Anonymów nie drukujemy,

— *Stałemu prenumeratorowi.*—Trupa syngalezów wyjechała do Rygi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Lublina	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	1? wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. $5^1/_2$ zrana. 577

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 9 (21 Сентября) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).